



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

redaktor wydania

Jeszcze niewiele osób wie, że pola wokół Jastkowic leżących w gminie Pysznicza kryją w sobie tajemnicę mordów sowieckiego NKWD, porównywaną do zbrodni katyńskiej. Wyjaśnienia jastkowickiej białej plamy chce wójt Pyszniczy Zygmunt Cholewiński. Sama gmina uczestniczy w wielu ważnych projektach, m.in. Centrum szkół noszących imię Jana Pawła II czy fundacji „Signum Temporis”.

ZA TYDZIEŃ

- Słynni FLISACY Z ULANOWA NIE SKŁADAJĄ WIOSEŁ – o ich nowych przygodach pisze Andrzej Capiga
- O NIEZNANYCH OPINIACH PUBLICZNEJ FAKTACH ZWIĄZANYCH Z REPRESJAMI KOMUNISTYCZNYMI w naszym regionie – w felietonie Piotra Niemca

Cebula i marynowany czosnek pozwoliły dożyć setki

Pogodne sto lat

Rozalia Butryn z Pyszniczy koło Stalowej Woli obchodziła jubileusz stu lat życia. Po tym, jak goście zaśpiewali jej „dwieście lat”, ona im życzyła: „żebyście po sto lat mieli”. Wśród przybyłych na jubileusz była jej z trudem chodząca 85-letnia córka.

Podczas Mszy świętej w intencji jubilatki proboszcz ks. Jan Kłak powiedział, że stulatka wydała plon stokrotnie, bo idąc przez życie, kierowała się słowem Bożym. Przyjęcie dla gości z udziałem chóru ludowego i orkiestry odbyło się w Gminnym Ośrodku Kultury.

Pani Rozalia urodziła dwanaścioro dzieci, z czego siedmioro już pochowała. Ma dziewięć wnuków i osiem prawnuków. Przeżyła dwóch mężów. Przed dwoma laty przeszła amputację nogi, z powodu komplikacji towarzyszących cukrzycy. Mimo tego jednak zachowała pogodę ducha i być może w tym tkwi tajemnica długowieczności.



ZDZISŁAW MURÓWANIEC

Pierwsze dziecko pani Rozalia miała w wieku szesnastu lat. Wójt Pyszniczy Zygmunt Cholewiński wspomina, że jego tato pamiętał, jak pani Rozalia pewnego dnia pracowała w polu, a wieczorem urodziła dziecko. – Jak jestem wójtem czternaście lat, w gminie setki dożyły cztery osoby, w tym trzech mężczyzn. Jeszcze żyje 102-let-

Stulatka otoczona jest czułą opieką najbliższej rodziny

ni mężczyzna – przypomniał wójt.

– Babcia je wszystko, kielbasę, smalec. Jej przysmakiem jest cebula i czosnek, zwłaszcza czosnek marynowany w wodzie po ogórkach. Lubi nacierania spirytusem z nasturcją. A i kielicha sobie co jakiś czas łyknie, najlepiej przepalankę – opowiada jej prawnuczka.

RD

PAPIESKI PIEKARZ Z NOWEJ DĘBY



KS. ROMAN SIEROŃ

Ile razy już słyszeliśmy, że zło jest krzykliwe i lepiej się „sprzedaje”. Głównym zadaniem prasy katolickiej jest więc promocja dobra: prawdziwie ludzkich postaw, solidarnych działań, gestów chrześcijańskiej miłości, wykonywanych często w ciszy i ukryciu. Ile jest ich wokół nas! Przykładem tego jest piekarz filantrop Stefan Buś z Nowej Dęby. Pan Stefan nie tylko wypieka najlepsze pieczywo w regionie, ale również jest filarem

Mistrz Stefan Buś z uśmiechem wypieka chlebek i bułeczki dla zgłodniałych pielgrzymów w swojej przewoźnej piekarni

diecezjalnego duszpasterstwa rzemiosła i od lat wspomaga różne dzieła charytatywne. Jego duchową pasją są rowerowe pielgrzymki do różnych sanktuariów, podczas których cały czas piecze. Jego chałki, paluchy i bułeczki chwalił sam Jan Paweł III!

ERBES

Uczcili swojego Patrona



ARCHIWUM PARAFII

BIELINY. Młodzież z dekanatu Ulanów uczciła swojego patrona św. Stanisława Kostkę w kościele parafialnym w Bielinach. Właśnie w murach tej starożytnej świątyni znajdują się relikwie i cenny obraz tego Świętego. Z inicjatywą zorganizowania tego spotkania wyszedł ks. kan. Jan

Jagodziński, miejscowy proboszcz. Mszy św. natomiast przewodniczył dziekan ks. kan. Zdzisław Drozd (na zdjęciu w środku). W homilii kaznodzieja zachęcał młodzież do zdobywania świętości. Ważnym akcentem spotkania była intronizacja relikwii bł. Karoliny Kózkówny.

Kolejne miliony z Unii



MARIUSZ BOBULA

Jadąc Wisłostradą, można zobaczyć olbrzymi sztuczny akwen, powstały w wyniku likwidacji Kopalni Siarki w Machowie

TARNOBRZEG. 9 mln złotych – tyle wyniesie dofinansowanie ze środków unijnych remontu ośmiokilometrowego odcinka Wisłostrady Tarnobrzeg-Nagnajów. Pieniądze będą pochodzić z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Przewidywany koszt modernizacji Wisłostrady wyniesie ok. 15 mln zł. Miasto ubiega się ponadto o inne źródła finansowania tej inwestycji.

Remont Wisłostrady to nie jedyne zadanie, które zostanie dofinansowane ze środków UE. 20 września br. Zarząd Województwa Podkarpackiego przyznał Tarnobrzegowi 900 tys. zł na modernizację skrzyżowania drogi wojewódzkiej 871: ul. Wyspiańskiego i Sikorskiego. Obie inwestycje rozpoczną się na wiosnę przyszłego roku.

Z nowym duchem

PRZYBYSŁAWICE. 680-lecie istnienia świętuje w tym roku parafia pw. Przemienienia Pańskiego w Przybyślawicach (dekanat Ożarów). W związku z tym parafię odwiedził bp Andrzej Dziega. Ksiądz proboszcz w przygotowanym z okazji obchodów sprawozdaniu wyliczył inwestycje przeprowadzone w parafii. Osuszenie murów świątyni, malowanie kościoła, nowe witraże, restauracja prezbite-

rium, zakrystii i ławek – to tylko niektóre z gospodarczych przedsięwzięć parafii.

– Przybyślawice doczekały się wreszcie prawdziwego gospodarza i duszpasterza w osobie ks. Marka Łuszczynskiego, który tchnął w tę wspólnotę nowe życie. Śmiem twierdzić, że przy jego udziale parafianie przeżywają prawdziwe Przemienienie Pańskie – powiedział nam Władysław Bryła, parafianin.

Gwiazdy aeroklubu

TURBIA. Modelarze z Aeroklubu Stalowa Wola zwyciężyli podczas zawodów na lotnisku w Turbi, zaliczanych do Pucharu Polski. Po podliczeniu punktów okazało się, że junior Oskar Bolko i senior Norbert Suwała wywalczyli Puchar Polski. W zawodach udział wzięło 40 zawod-

ników z całego kraju. 15-letni Oskar Bolko po raz drugi obronił tytuł mistrza Polski. To niezwykły talent modelarski, a w rozwijaniu umiejętności budowy modeli szybowców pomaga mu jego ojciec. Oskar mieszka w Kamieniu, ale związany jest z Aeroklubem Stalowa Wola i od kilku lat jest jego gwiazdą.

Będzie wymiana młodzieży

ŁĄGÓW. GENAPPE (BELGIA). Z czterodniową wizytą, tzw. studyjną (13–17.10 br.) gościła delegacja gminy Łągów w zaprzyjaźnionej belgijskiej gminie Genappe koło Brukseli. Stronę polską reprezentowali m.in.: Stefan Bąk, wójt, Zdzisław Zwoliński, przewodniczący Rady Gminy, sołtysi, rolnicy, przedsiębiorcy i właściciele gospodarstw agroturystycznych.

– Wizyta ta dała nam możliwość

zobaczenia, jak funkcjonują pewne obszary rolnictwa w Belgii. Mogliśmy wiele zwiedzić i zobaczyć, odbyły się ciekawe spotkania, które zapewne zaowocują czymś pozytywnym. Cieszę się bardzo, że nasza gmina ma partnerską gminę w Belgii, z którą współpracuje. Skorzystają na tym najbardziej młodzi ludzie, gdyż będą organizowane wymiany młodzieży – powiedział nam wójt Stefan Bąk.



Delegacja gminy Łągów zapoznawała się w Belgii z tamtejszym rolnictwem

ARCHIWUM ŁĄGÓW

Ku istocie rzeczy

**NIE TYLKO
O DZIECIACH**

Do ustawienia problemu wychowania trzeba wziąć pod uwagę wychowawcę, wychowanka i cel wychowania.

Wychowawca ma widzieć, do czego prowadzi wychowanka. To, do czego go prowadzi, jest prawdą wychowanka. Każdy człowiek ma swoją prawdę, do której dojrzenia. Można powiedzieć: swoją pełnię, do której dojrzenia. Można chyba powiedzieć, że najtrudniejszą rzeczą w wychowaniu jest, aby wychowawca potrafił tak przebudować wewnętrzną postawę wychowanka, któremu chce ukazać prawdę, żeby ten wziął sam w ręce wychowanie siebie samego. To znaczy: nauczyć – począwszy od dziecka – samowychowania, żeby w pewnym momencie mistrz stał się niepotrzebny, a uczeń sam siebie zaczął wychowywać. Chyba to jest największy triumf wychowawcy. Jeśli to potrafi zrobić, to wtedy najczęściej (gdy trafi na zdolnego ucznia) uczeń mistrza prześcignie. I największą radością mistrza jest patrzeć, jak uczeń go przeraża, bo buduje na całym doświadczeniu życia swojego wychowawcy. Ale jak to się robi? Jak to się robi, skoro wciąż trwa spór o to, co to jest prawda? „Cóż to jest prawda?” (J 18,38). Tak pytał Piłat Jezusa – a Jezus milczał. Chrześcijanie wiedzą, co to jest prawda. Kiedy odprawiamy Drogę Krzyżową, kiedy te słowa Piłata ciągle nam w uszach pobrzmiwają, kiedy rozpoczynamy Mszę św. i wierzymy, że Chrystus jest wśród nas – to równocześnie wiemy, że powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Nowe jubileuszowe dzieła w ostrowieckim La Salette

Wzrost duchowy i materialny

Parafialne Wzgórze Saletyńskie w Ostrowcu Świętokrzyskim, zawierające ziemię z sanktuarium we francuskim La Salette, na którym zostaną umieszczone figury Matki Bożej Płaczącej i dwojga pastuszków: Melanii Calvat i Maksymina Girard, poświęcił podczas uroczystości odpustowych 19 września br. bp sandomierski Andrzej Dzięga.

Ostrowiecka parafia na Piaskach – jedyna w diecezji będąca pod wezwaniem NMP Saletyńskiej – świętuje w tym roku 160. rocznicę objawień Matki Bożej we francuskich Alpach i 60. rocznicę erygowania parafii. – Chcąc szczególnie uczcić nasze jubileusze i zawierzyć Matce Bożej wszystkich parafian, od 26 czerwca do 6 lipca br. pielgrzymowaliśmy do miejsca objawień – mówi specjalnie dla sandomierskiego GN ks. kan. Zbigniew Wiatrek, proboszcz parafii. Wzgórze Saletyńskie z ziemią z La Salette jest usytuowane na terenie przykościelnym, przy głównym wejściu do monumentalnego kościoła parafialnego. Obok znajdzie się również Golgota Saletyńska – kolejny element nowego wystroju sanktuarium. Kompleksowe prace przy świątyni obejmują prace malarskie wewnątrz kościoła pod kierunkiem prof. Włodzimierza Dźwigaja z Krakowa, prace remontowe dachu, wentylacji, generalny remont schodów wejściowych. – Chcemy również zagospodarować kompleksowo otoczenie naszej jubileuszowej świątyni – zmodernizować zielen, wykonać parkingi i drogę procesyjną wokół kościoła – dopowiada ks. Wiatrek.

Nie mniej ważne jak materialne stają się obszary duchowe, które trze-

Nowa polichromia w prezbiterium kościoła parafialnego, którą poświęcił bp Andrzej Dzięga 19 września br.



ZDJEŃCJA MARIUSZ BOBUJA

– Moim marzeniem jest, aby nasz kościół stał się z czasem nie tylko wizytówką miasta, ale i sanktuarium maryjnym – mówi ks. Wiatrek

poniedziałku do piątku do godziny Miłosierdzia Bożego (15.00–16.00) można przeżyć sakrament pokuty i pojednania czy uzyskać poradę w różnych trudnych problemach.

ba zagospodarować na ostrowieckich Piaskach. Wierni przygotowywali się do jubileuszu poprzez udział w rekolekcjach saletyńskich, prowadzonych przez ks. Andrzeja Szklarskiego MS. Staraniem ks. proboszcza i jego współpracowników: ks. dr. Rafała Kułagi, ks. Leszka Kruzla, ks. Zbigniewa Zybaly oraz ks. prałata seniora Stefana Wilka. przy kaplicy Matki Bożej z La Salette powstał punkt kierownictwa duchowego, gdzie od

Marzeniem ks. Zbigniewa Wiatrka, który wcześniej pracował na misjach w Afryce i Wielkiej Brytanii, a ostatnio był kustoszem sanktuarium Bożego Miłosierdzia na ostrowieckich Ogrodach, jest, aby kościół NMP Saletyńskiej na Piaskach, ze względu na rangę i położenie, był wizytówką miasta, a z czasem maryjnym sanktuarium. – Dlatego wspólnym wysiłkiem zadbajmy o jego stan techniczny i piękno, a także o piękno i funkcjonalność otoczenia świątyni – pisze w odezwie do parafian ks. proboszcz.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ



Lasy w Jastkowicach kryją masowe groby ofiar stalinizmu, najprawdopodobniej żołnierzy Armii Krajowej. Niestety, wciąż nie udaje się odnaleźć, ani masowych grobów, ani żadnych dokumentów, które rzuciłyby choćby promyczek światła na sprawę.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Dziś, po 60 latach od tamtych tragicznych wydarzeń, starsi mieszkańcy Jastkowic zaczynają głośniejsze mówić i wskazują w lesie miejsca zbiorowych mogił. Chcą poznać pełną prawdę, przede wszystkim co do liczby ofiar.

W nieludzkich warunkach

– Jesienią 1944 r. sowiecki okupant dokonał w Jastkowicach wielkiej zbrodni – mówi ks. kan. Tadeusz Mach, miejscowy proboszcz.

– Z różnych stron Polski przywożono tu ludzi, których przetrzymywano w nieludzkich warunkach, w ziemiankach i piwnicach, głodzono ich i bito. Skazanych na podstawie wyroków sądu NKWD wywożono ciężarówkami na pola oraz do pobliskiego lasu. Tam wykonywano wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Ofiary były grzebane w wykopanych wcześniej przez siebie dołach. Dziś są to zbiorowe mogiły. Jako parafia upamiętniliśmy to wszystko przez postawienie na cmentarzu dużego krzyża – pomnika ofiar stalinizmu i



faszystów. Miejscowej szkole nadano imię Armii Krajowej, co również jest bardzo ważne w aspekcie wychowawczym i patriotycznym – dodaje ks. Proboszcz.

Stalinowska zbrodnia przez długie lata stanowiła dla mieszkańców Jastkowic temat tabu. Strach przed ewentualnymi represjami ze strony władz komunistycznych nie pozwalał nikomu o tym głośno mówić. Wprawdzie ludzie nie widzieli na własne oczy momentu rozstrzelania czy grzebania, ale – jak twierdzą – otarli się o piekło...

– W 1944 r. miałem dokładnie 10 lat i pasłem krowy na pastwisku nazywanym „Szczukała” – wspomina Zbigniew Koczwarę, jeden z obecnych świadków. – Pewnego dnia poszliśmy gnać krowy. Nieopodal małych brzoźek zobaczyliśmy dół o wymiarach około 5 na 5 metrów, świeżo zawalony ziemią i zasypany wapnem. Pamiętam to

Pomnik ofiar faszyzmu i komunizmu na cmentarzu parafialnym w Jastkowicach

jak dziś, dookoła było pełno krwi. Straszny widok.

Tamten okrutny czas dobrze pamięta też Bolesław Sęk, dziś starszy pan z laseczką, którego zeznania po-

krywają się z relacją Zbigniewa Koczwarę.

– Pracowałem wtedy w polu i orałem, gdy zobaczyłem jadący od strony wsi samochód ciężarowy. Po kilku minutach rozległa się seria strzałów. Zabijają ich – pomyślałem wtedy. Ależ to było okropne przeżycie. Jeszcze tego dnia, gdy Rosjanie odjechali, poszedłem w tamto miejsce i znalazłem prostokąt świeżo ubitej ziemi, zamaskowanej gałęziami i mchem.

Rozstrzelani na Zaoniu

Możliwie najpełniejszego wyjaśnienia bulwersującej sprawy jastkowickiego mordu podjął się Jan Markut – więzień NKWD w Polsce, zesłaniec rosyjskich łagrow. Przez wiele lat starał się do-

Sprawa mordu NKWD

W

chodzić prawdy. Przed Prokuraturą Wojewódzką w Tarnobrzegu w roku 1990 zeznał: „Nie udało mi się ustalić, ile osób jednorazowo przebywało w tych obozach, w każdym razie, były to niezbyt duże grupy. Oceniam, na mniej więcej, do 100 osób. Z tym, że była stała rotacja ludzi. Część wywożono stąd do więzienia we Lwowie, tych, którzy byli skazani na kilkuletnie wyroki – do obozu pracy przymusowej w Rosji, skazanych na karę śmierci, rozstrzelano na miejscu, w Jastkowicach. Rozstrzelania były prowadzone w miejscowości Zaonie, tzw. Krokiew lub Pod Lubiną (...) U Marii-Trybel byli zakwaterowani żołnierze grupy likwidacyjnej (...). Jan Trybel opowiadał mi, że w okresie przełomu sierpnia i września 1944 r. samochód ciężarowy jeździł koło niego codziennie. Raz, chcąc zobaczyć, co oni tam wożą, wstał wczesnym rankiem i poszedł obejrzeć samochód. Zobaczył kilkanaście łopat, które były zakrwawione“.

Nowego światła na sprawę (poza pewnymi szczegółami) nie rzuciły też wspomnienia ponad siedemdziesięcioletniego Stefana Pyza, za października 2004 r., który powiedział: „Jak tych więźniów przyprowadzili, to od razu w pierwszy dzień grodzili płot słomą, żeby nie było widać co się dzieje na podwórzu. Ogrodzili i zabrali się do kopania dołów. Do przetrzymywania aresztantów wykorzystano także bunkier mojego brata z czasów okupacji. W nim trzymano kobiety. Był tu taki sierżant, pijak. Kiedyś go nie było parę dni. Potem powiedział, że odwoził aresztowanych do Lwowa. Tych, co zostali, zwykle zabijano. Na platformie auta jechało czterech enkawudzistów. Skazańcy musieli leżeć. Wieźli ich do lasu na Zaonie. Gdy Sowieci odchodzili, bunkry zasypali“.

Niestety, świadkowie jastkowickiej zbrodni nie są w stanie

D w Jastkowicach wciąż pozostaje niewyjaśniona

e mgle

powiedzieć, ile osób i jakiej narodowości NKWD rozstrzelało w pobliskim lesie. Dlatego właśnie namnożyło się wiele opinii, a ich rozbieżność rzuca dodatkowo cię na sprawę, czyniąc z niej jeszcze większą, historyczną zagadkę.

Są świadkowie, nie ma dokumentów

Aby uzyskać więcej szczegółów dotyczących tej sprawy, udałem się do Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie. Prokurator Grzegorz Malisiewicz z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN Rzeszów kolejno przedstawia fakty.

Od marca 1990 r. do grudnia 1992 r. Prokuratura Wojewódzka w Tarnobrzegu, a następnie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach, prowadziły śledztwo w sprawie mordu dokonanego w roku 1944 w Jastkowicach. Przesłuchano 39 świadków, głównie mieszkańców Jastkowic. Zasięgnięto też opinii Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji w Warszawie. Chodziło o to, aby za pomocą specjalistycznego sprzętu stwierdzić, czy w miejscach wskazanych przez świadków, mogą znajdować się

szczątki pomordowanych w roku 1944. Ekspertyza tegoż laboratorium z 18 grudnia 1992 r. była następująca: „W terenie wskazanym przez prokuratora prowadzącego poszukiwania stwierdzono występowanie trzech anomalii świadczących o przekopywaniach na głębokości poniżej 80 centymetrów“. Zdaniem ekspertów, dalsze poszukiwania w tym trudnym geologicznie terenie, wiązałyby się z dużymi kosztami, ponieważ, jak czytamy dalej w ekspertyzie: „wymagane byłoby osuszenie głębokościowe terenu. W przypadku faktycznego zakopania zwłok w tym terenie, szczątki przez tyle lat mogły ulec przemieszczeniu na poziomie położenia powierzchniowego jak i głębokościowego“.

– Tak więc 31 grudnia 1992 r., z powodu braku dowodów źródłowych (dokumentacji), śledztwo zawieszono – mówi prokurator Grzegorz Malisiewicz.

– Dokumentów trzeba było szukać w archiwach państwowych Rosji i Ukrainy – dodaje.

Moskwa nie pomogła

Wystąpiono więc z wnioskiem o udzie-

W tym miejscu – zdaniem starszych mieszkańców Jastkowic – znajdują się masowe groby ofiar NKWD

lenie pomocy prawnej do Prokuratury Generalnej na Ukrainie. Ta odpowiedziała, że materiały prawdopodobnie są w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej. Odpowiedź z Moskwy także nie była satysfakcjonująca: „Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony i Federacji Służby Kontrwywiadu Federacji Rosyjskiej nie posiadają żadnych informacji czy dokumentów dotyczących prowadzenia operacji wojskowych w miejscowości Jastkowice w okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia roku 1945 oraz rozstrzelania obywateli polskich“.

29 września 2003 r. zawieszono dotychczas śledztwo na nowo podjęła Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

– W stosunkowo szybkim czasie przesłuchaliśmy 34 świadków – tłumaczy dalej prokurator Malisiewicz.

– Zeznania ich potwierdzają fakt, że w lipcu 1944 r., kiedy z regionu Jastkowic wycofali się hitlerowcy, wkroczyły tu wojska radzieckie. Na terenie jednej z posesji utworzono obóz dla więźniów, o powierzchni około 40

arów, ogrodzono go drutem kolczastym i osłonięto słomianymi matami. Więźniowie byli przetrzymywani w ziemiankach. I tu pojawiają się pierwsze rozbieżności w zeznaniach. Otóż, jedni świadkowie twierdzą, że ziemianek było 3, inni mówią o 6, jeszcze inni o 7, a nawet o 12 ziemiankach. Nie uzyskano też wystarczających dowodów pozwalających ustalić narodowość i dane personalne osób więzionych w jastkowskim obozie NKWD. Więcej: nie ustalono przyczyn więzienia i rozstrzeliwania.

– Pozostaje nam tylko nadzieja, że kiedyś wiatr rozwieje mgły nad jastkowską sprawą, że zatrumfuje historyczna prawda, która powinna nas czegoś nauczyć... – puentuje ks. Tadeusz Mach.



MOIM ZDANIEM

ZYGMUNT CHOLEWIŃSKI

wójt gminy Pysznica

Wydaje się, że bez konkretnych badań przeprowadzonych przez IPN nie da się dalej ruszyć tej sprawy. Do dziś dysponujemy tylko informacjami od naocznych świadków tamtych wydarzeń, które na domiar złego różnią się w wielu aspektach, co nie pozwala na wyprowadzenie spójnych wniosków. Żeby rozwiązać zagadkę jastkowskiego mordu, potrzebne są dokumenty, a tych, jak wiadomo, nie ma. Trzeba też szukać szczątków ofiar. Tymczasem odnalezienie ich jest jednak bardzo trudne i kosztowne, o czym przekonali się mieszkańcy, którzy od lat szukają i kopią na własną rękę. Ze swej strony chcę zapewnić, że jako gmina zrobimy wszystko, by tę zagadkę kiedyś rozwiązać, i wesprzemy tych, którzy podejmą się przeprowadzenia rzetelnych badań historycznych na naszym terenie.



Półtora tysiąca osób konsekrowanych na Świętym Krzyżu

Pierwsza taka pielgrzymka

Odpowiadając na zaproszenie biskupa sandomierskiego Andrzeja Dziegi, przewodniczącego Komisji KEP ds. życia konsekrowanego, bez mała półtora tysiąca osób – siostr zakonnych, zakonników i członków instytutów świeckich – zgromadziło się na modlitwie przy relikwiach drzewa krzyża świętego na Świętym Krzyżu.

Pielgrzymka rozpoczęła się od referatu ks. dr. Czesława Parzyszka SAC, konsultora Komisji Życia Konsekrowanego KEP: „Jan Paweł II – animator życia konsekrowanego”. Prelegent zaznaczył, że: „Osoby konsekrowane nie powinny zapomnieć tak wielkiej postaci, jaką jest, i ciągle pozostanie, sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II. Zawdzięczamy mu bardzo wiele. Przede wszystkim wielką miłość, jaką nam zawsze okazywał. Jesteśmy wdzięczni temu Papieżowi za bogactwo wypowiedzi, refleksji, rozważań, dokumentów, które zostawił na temat naszego życia, duchowości, misji w Kościele i w świecie. Dlatego Jan Paweł II jest, i pozostanie, wielkim animatorem życia konsekrowanego”.



ZDZIŚLAW SUROWANIEC

Centralnym nabożeństwem pielgrzymki była Msza święta, którą koncelebrowało ponad 120 kapłanów zakonnych i diecezjalnych, pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza, metropolity krakowskiego. Kardynał podkreślił, że „tajemnica krzyża wpisana jest w każde powołanie chrześcijańskie, a w sposób szczególny w charyzmat życia i powołania wszystkich osób konsekrowanych. Rady ewangeliczne: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo są pro-

Mszy św., którą koncelebrowało 120 kapłanów, przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz

gramem życia dla ludzi, którzy zdecydowali się służyć bezinteresownie Bogu i bliźnim”. „Nikt bardziej – mówił hierarcha – jak właśnie osoby konsekrowane powołane są do dawania świadectwa Ukrzyżowanej Miłości”.

Na zakończenie Mszy św. w imieniu wszystkich osób konsekrowanych przemówiła m. Jolanta Olech USJK, przewodnicząca Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce, która dzięki-

wała kard. Dziwiszowi za Mszę św. i homilię oraz bp. Dziegę za myśl i zorganizowanie pielgrzymki.

Później wspólne czuwanie przygotowały siostry felcjanek z prowincji przemyskiej, a śpiewane nieszpory poprowadzili benedyktyni z Tyńca.

Mocnym akcentem końcowym tej pierwszej w swoim rodzaju pielgrzymki osób konsekrowanych na Świętym Krzyżu było indywidualne uczczenie relikwii krzyża św. „W tym akcie pobożności – powiedział bp Andrzej Dziega – każdy może bardzo osobiście dotknąć tajemnicy Krzyża i doświadczyć bliskości Chrystusa Ukrzyżowanego”. Błogosławiąc wszystkich od stóp Świętego Krzyża, bp sandomierski dziękował siostram i braciom konsekrowanym za tak liczne przybycie i słowami *sursum corda* życzył nadziei w realizacji swego powołania. Wyraził też pragnienie, aby ta pierwsza pielgrzymka osób konsekrowanych przerodziła się powoli w tradycję. Być może więc za rok wszyscy konsekrowani z Polski ponownie spotkają się na wspólną modlitwę w tym świętokrzyskim, najstarszym w Polsce sanktuarium.

S. KLARA RADZAK CFS

W powiecie stalowowolskim zmodernizowano kolejne odcinki dróg

Gładka jazda

W powiecie stalowowolskim są coraz lepsze drogi, bo posuwają się prace przy ich budowie i modernizacji.

– Dobra droga to ozdoba wsi – uważa Grzegorz Herdzik z Rzeczczy Długiej, gdzie właśnie zmodernizowano odcinek drogi, długości 1,3 km.

Oprócz drogi w Rzeczczy Długiej, trzy kilometry dalej, w Goliszowcu, ułożono asfalt na 730 metrach leśnego duktu. Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Andrzej Skrzypek przyznaje, że poprawa dróg postępuje wolniej, niż by



S. KATARZYŃNA BACZAK

chciano, ale postęp jest widoczny. Wszystko dzięki Unii, która pokrywa znaczne koszty poprawy dróg.

Poprawa drogi w Rzeczczy Długiej i budowa odcinka drogi w Goliszowcu pochłonęły 560 tys. zł. Powiat wyłożył na te inwestycje 40 proc. pieniędzy, Unia pokryła połowę kosztów, 10 proc. dał budżet państwa. Poprawi się przejazd przez Rzeczczy Długą, a mieszkańcy Goliszowca, jadący na Gielnię i Lipę, skrócą sobie drogę. **RD**

W Goliszowcu, gdzie jeszcze niedawno była tylko utwardzona droga, teraz leży asfalt

Ciepło osobowości, zamiłowanie do sportu i wędrówek – taki jest bp Depo

Poszukiwacz prawdy Bożej

Piszę ten tekst niedługo po fakcie, kiedy pasterzowanie w diecezji zamojsko-lubaczowskiej objął ks. dr Wacław Depo. Niewielu Czytelników zapewne wie, że pochodzi on z dawnej diecezji sandomiersko-radomskiej.

Znam dobrze ks. bpa Wacława Depo. Spotykałem się z nim – duszpasterzem parafialnym, wykładowcą czy wreszcie rektorem seminarium duchownego w Radomiu – nieraz. Znałem go też jako publicystę. Obaj pisaliśmy felietony do „Gościa Niedzielnego”, a także kazania i czytanki majowe do wydawanych najpierw w Sandomierzu, potem w Radomiu zbiorów pomocy kaznodziejskich pod redakcją bpa Edwarda Materskiego. Nawet określenie w tytule: „Poszukiwacz prawdy Bożej” zaczerpnąłem z nauki rekolekcyjnej ks. Depo. „Tajemnica Eucharystii – pisał ks. Depo w jednej ze swoich homilii – rozgrywa się zarówno na płaszczyźnie naturalnej, jak i religijnej, a ta ostatnia wskazuje na porządek KOGOŚ wyższego, KOGOŚ, kto przerasta wszelkie kategorie myślenia i działania. Bóg objawia się człowiekowi na wielu drogach, także przy pomocy wybranych znaków, które są wyraźną zachętą do poszukiwania prawdy o Bogu”.

Drugim rysem osobowości duchowej biskupa zamojsko-lubaczowskiego jest jego maryjność, oparta na teologicznej głębi dogmatyka oraz na dziecięcym zaufaniu i czci do Matki Bożej, szczególnie w Jej jasnogórskim wizerunku. Biskup Depo często pielgrzymował do Pani Częstochowskiej i, jak zapewnia dziś, maryjność w jego biskupiej postudze będzie



Otwarty na dialog, miłośnik wędrówek, nasz rodak sandomierski – bp Wacław Depo

niejako kluczem do budowania wiary w swojej owczarni. Biskup Depo mówi: „Obecność Najświętszej Maryi Panny w tajemnicy Chrystusa i Kościoła jest oczywistością od strony wiary. Moim zadaniem jako pasterza i dogmatyka będzie troska o kult Boga Ojca i Syna Bożego, a także Ducha Świętego w kulcie maryjnym”.

Oba te wymiary: dogmatyczny i maryjny, tworzą w osobowości biskupa Depo jakby dwa filary wiary, na których oprze on duszpasterzowanie na ziemi zamojsko-lubaczowskiej. Gdy jeszcze dodamy do tego takie cechy charakteru hierarchy, jak otwartość na dialog, ciepło osobowości, zamiłowanie do sportu i wędrówek, to nasz rodak sandomierski – tak możemy go przecież nazwać – jest pasterzem o Bożych wymiarach wiedzy i duchowości na dzisiejsze czasy.

KS. STANISŁAW KNAP



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Trybuna konserwatystów

Tarnobrzeski Klub Gazety Polskiej jest miejscem szczególnym dla miejscowego środowiska konserwatywnego. Jego członkowie to nie tylko dawni działacze „Solidarności”, ale również ludzie młodzi, którzy historię lat 80. XX wieku znają bardziej z podręczników szkolnych niż z własnego doświadczenia. Podczas spotkań klubowicze rozmawiają o przeszłości i o obecnej sytuacji w kraju. I, co ważne, nikt nie pyta ich o przynależność partyjną. Liczy się przede wszystkim wymiana opinii, otwarta dyskusja, merytoryczny spór. (To wielka rzadkość w czasach ostrej polaryzacji politycznej w środowiskach postsolidarnościowych, która w wielu wypadkach zmieniała dawnych przyjaciół w niemal śmiertelnych wrogów).

Klub Gazety Polskiej prowadzi Alicja Zych, dawna działaczka „Solidarności” w „Siarkopolu”, a miejsca na spotkania użycza szef tarnobrzeskich struktur związku Krzysztof Kalinka. I to na ich zaproszenie podzieliłem się ostatnio z członkami klubu swoimi opiniami na dwa istotne dla środowiska tematy – lustracji i dekomunizacji. Pierwszy z nich jest ważny szczególnie dla tych osób z naszego regionu, które już dawno wystąpiły do IPN o przyznanie statusu osoby pokrzywdzonej, i do dzisiaj nie otrzymały stosownych dokumentów (odpowiedź: „kwerenda w archiwum nie została zakończona” powtarza się w licznej korespondencji z Instytutem). Inna grupa otrzymała wraz z zaświadczeniem informacje dość szczątkowe, które wskazują, iż materiały operacyjne zostały przez SB zniszczone w latach 1989–90. (Przypomnijmy, że właśnie w tamtym czasie trwała w całym kraju akcja likwidacji teczek agentury. To „zabezpieczenie” dokumentów nie było bardzo szczelne, skoro wciąż wypływają z nieznanych źródeł informacje o tajnych współpracownikach).

Podczas spotkania przypomniałem opinię dyrektora oddziału rzeszowskiego IPN, dr. Zbigniewa Nawrockiego, który w 2005 r. mówił w wywiadzie dla „Tygodnika Nadwiślańskiego” o prawdopodobnych zniszczeniach dokonanych w zbiorach dokumentów po byłym Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Tarnobrzegu. Dzisiaj wiemy, że są one wielokrotnie większe niż te poczynione przez funkcjonariuszy bezpieki w podobnych zbiorach WUSW w Rzeszowie, Przemyślu i Krośnie. Dlatego w stolicy Podkarpacia, już blisko dwa lata temu, udało się działaczom „S” zorganizować grupę „Ujawnić prawdę”, która opracowała materiały pozyskane z IPN przez pokrzywdzonych i, jako pierwsza w Polsce, zamieściła w Internecie listę tamtejszych agentów SB, prokuratorów oraz sędziów, którzy brali udział w inwigilacji i represjonowaniu podziemia solidarnościowego. W naszym regionie, z braku materiałów archiwalnych, o akcji ujawnienia dawnych przesładowców na razie nie może być mowy.

Wnioski ze spotkania nie są zbyt krzepiące. Większość dyskutantów była zdania, że i lustracja, i dekomunizacja są procesami spóźnionymi o kilkanaście lat. Ale jednak koniecznymi, nie tylko ze względu na bezpieczeństwo państwa.

PANORAMA PARAFII

Turbia pw. św. Leonarda

Z nadzieją rozwoju

Tuż obok kościoła, przebiega droga krajowa Sandomierz–Stalowa Wola–Przemysł. Przed wiekami właśnie tędy wiodła trasa z Gdańska do Konstantynopola, a na przykościelnym „ryнку” sprzedawano towary i zwierzęta.

– Gdyby nie fakt, że kroniki parafialne spłonęły w pożarze w roku 1908, wiedzielibyśmy znacznie więcej – uśmiecha się ks. Stanisław Knap, proboszcz parafii Turbia.

Rzeka porwała trumnę

– Już samo powstanie parafii, datowane na rok 1752, związane jest z sensacyjnym faktem – mówi ks. proboszcz. – Nieuregulowany San podchodził aż pod samą Turbię i w okresach dużych opadów stan wód w rzece podnosił się, utrudniając, czy wręcz uniemożliwiając dojście do kościoła w Charzewicach. Podobno złowroga rzeka porwała raz trumnę ze zmarłym. Zwłoki dopłynęły aż do Wrzaw. Rodzina była w szoku, a ludzie zastanawiali się, za jakie grzechy spotkał ich taki los.

Nie szcędzą grosza

Tak z powodzeniem można powiedzieć o parafianach w Turbi. To dzięki ich ofiarności udało się przeprowadzić w latach



MARIUSZ BOBULA

2000–2003 wiele kosztownych inwestycji. Główną była zmiana konstrukcji dachu kościoła i pokrycie go nową dachówką ceramiczną. Budynek świątyni odnowiono, likwidując tym samym grzybotwórczą wilgoć. Wokół domu Bożego i przy plebanii położono estetyczne chodniki z kostki brukowej. Przeprowadzono generalny remont zabytkowych organów oraz dzwonnicy stojącej przed kościołem. Pomalowano całe wnętrze świątyni. Odnowiono też ogrodzenie oraz figurę ks. Stojałowskiego w przykościelnej kapliczce. Niebawem rozpocznie się renowacja elewacji zewnętrznej plebanii.

W przestworzach

Turbia słynie na Podkarpaciu z Aeroklubu, który istnieje już blisko 50 lat. To tutaj właśnie odbywa się wiele ogólnopolskich zawodów w różnych lotniczych konkurencjach.

– Sporty lotnicze kształtują szlachetność, odwagę męstwo, odpo-

wiedzialność, zaufanie, kultywują szczytne tradycje polskich skrzydeł, uczą szacunku dla historii, są spełnieniem marzeń człowieka o locie w przestworza – snuje refleksję Edward Paterek, poprzedni prezes Aeroklubu i lotnik zarazem.

– Aeroklub Turbia stwarza dla regionu wielką szansę rozwoju – dodaje Piotr Moch, dyrektor i szef techniczny. – Ale, aby tak się stało, musimy znaleźć mocnego partnera, współzyciowca Aeroklubu. Mam na myśli jakąś profesjonalną firmę świadczącą usługi w zakresie szkoleniowym i posiadającą środki, żeby poczynić tu inwestycje. Generalnie możemy wchodzić w każdą nową działalność z wyjątkiem regularnych przewozów pasażerskich. To może być np. latanie dyspozycyjne dla firm, instytucji czy też ludzi w ogóle. Na zachodzie Europy taka działalność jest bardzo rozpowszechniona, a u nas wciąż kuleje.

MARIUSZ BOBULA



KS. STANISŁAW KNAP

ur. 21.09.1945 r. w Koprzywnicy. WSD ukończył w Sandomierzu.

Wyświęcony na kapłana 13 czerwca 1970 r. Poprzednio proboszczem był w Ostrowcu Świętokrzyskim i Nowej Słupi. W Turbi proboszczem jest od 2000 roku. Duszpasterz, publicysta, autor wielu artykułów i książek.

W parafii Turbia żywe są tradycje ludowe, czego przykładem jest malownicze powitanie bp. Andrzeja Dzięgi, wizytującego parafię, chlebem i solą

ZDANIEM PROBOSZCZA

– W swoim długim już kapłańskim życiu spotkałem parafię „żywą”, dynamicznie się rozwijającą w rozmaitych formach i tradycjach. Przed przyjęciem do Turbi pracowałem w parafiach dawnego zaboru rosyjskiego, gdzie silnie oddziaływały ruchy komunistyczne, np. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Nawet u stóp Świętego Krzyża, w Nowej Słupi, gdzie byłem 12 lat proboszczem, dało się zauważyć silnie lewicujące środowiska. Nie uważam tego oczywiście za generalnie negatywną ocenę społeczeństwa, lecz nie było to bez znaczenia dla życia religijnego tamtejszych parafian.

Parafia Turbia natomiast należała niegdyś do zaboru austriackiego, w którym nie wykorzystano, z taką siłą jak w zaborze rosyjskim, religii i tradycji patriotycznych. Stąd przybywszy w roku 2000 do parafii usytuowanej na prawym brzegu Wisły, zostałem mile zaskoczony jej obliczem, zwłaszcza religijnością parafian. Tu nie spotyka się ludzi niewierzących. Do rzadkości należą osoby nieuczęszczające w niedzielę na Msze św. Innych wyznań tu nie ma, poza dwiema osobami sympatyzującymi ze Świadcami Jehowy. Parafia Turbia ma silnie zakorzenioną religijność.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedzielę i święta: 7.30, 10.30, 12.00, 18.00
- w dni powszednie: 18.00